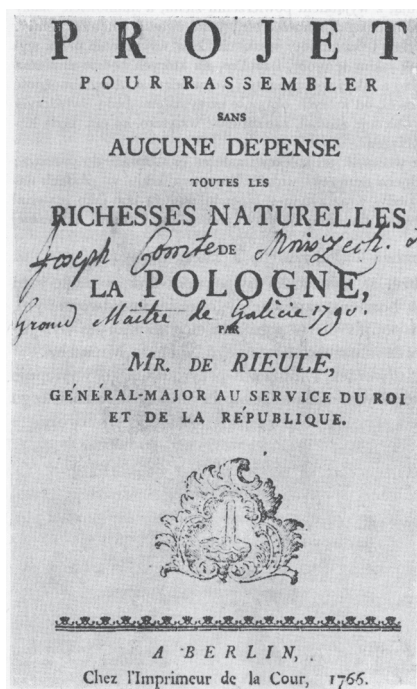


Historia starań o powstanie Narodowego Muzeum Przyrodniczego

Ciągle niezrealizowane plany utworzenia Narodowego Muzeum Przyrodniczego, którego częścią byłyby także odpowiednia kolekcja minerałów, mają już historię liczącą sporo ponad 2 wieki. Przeszkodami w jego powstaniu były trudne i burzliwe wydarzenia z naszej historii, a często także brak społecznego zrozumienia jego znaczenia i roli. Szczęśliwie przyszło nam żyć w czasach względnego spokoju i wzrostu zamożności społeczeństwa, które coraz lepiej rozumie znaczenie poznania i ochrony ojczystej przyrody, najwyższy więc czas, by wreszcie zlikwidować ciągnące się dekadami zaniedbania i doprowadzić do utworzenia takiej placówki. Warto nieustannie uświadamiać wszystkim, zwłaszcza decydom, wstydlwy fakt, że Polska jest zapewne ostatnim cywilizowanym krajem, w którym nie ma tego typu jakże potrzebnej placówki.

Okres Oświecenia u kresu I Rzeczypospolitej

Początki starań o powołanie w Warszawie muzeum historii naturalnej sięgają okresu Oświecenia, a pierwszy projekt tego typu przedsięwzięcia zgłosił Stefan Chardon de Rieule (?–1785), pochodzący z francuskiej, osiadłej w Saksonii rodziny, który swoje życie związał z Polską i służbą na dworze króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Awansował on do stopnia generała-majora wojsk koronnych, był dyrektorem gmachów królewskich, autorem kilku prac przyrodniczych i działaczem loży masonskiej. W 1766 r. wydał broszurę *Projet pour rassembler sans aucune depense toutes les richesses naturelles de la Pologne* (Projekt zgromadzenia bez żadnych wydatków wszystkich bogactw naturalnych Polski), w której przedstawił propozycję zebrania w Warszawie okazów przyrodniczych „wszelkich rzeczy kopalnych, a mianowicie okazy ziemi, glinki, piasków, kredy, gipsu, kamieni, marmurów, krzemienia, minerałów etc., jakie tworzą wnętrze ziemi”, a także okazów przyrody żywej: ryb, ssaków, ptaków i owadów. Zbiory te w koncepcji de Rieule’a byłyby gromadzone siłami społecznymi, bez żadnych nakładów finansowych ze strony państwa. Wystosował on apel do posiadaczy ziemskich, aby wydali rozporządzenie w swoich dobrach, by zbierać próbki wszelkich kopalin, jakie się w nich znajdują, i przysyłać do Warszawy w celu utworzenia



Strona tytułowa broszury Stefana Chardon de Rieule'a

dostępnego wszystkim zainteresowanym muzeum przyrodniczego, pokazującego zasoby naturalne kraju. Autor projektu sam zobowiązywał się do odpowiedniego sklasyfikowania i uporządkowania napływających zbiorów. Większego społecznego odzewu na apel de Rieule'a jednak nie było i jego projekt popadł w zapomnienie.

W 1775 r. w czasopiśmie „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” ukazał się artykuł podpisany inicjałami M.M., zawierający kolejny projekt utworzenia przyrodniczego muzeum narodowego (Musaeum Polonicum). Projekt ten został następnie powtórzony w wydanej anonimowo broszurce *Myśli względem założenia Musaeum Polonicum*. Udało się ustalić, że jego autorem był Michał Mniszech (1748–1806), choć

nie brak sugestii, że w jego powstaniu uczestniczył także znany działacz polityczny, mecenas kultury i kolekcjoner książek Adam Kazimierz Czartoryski (1734–1823) (Wójcik, 1970). Hrabia Michał Mniszech miał szerokie zainteresowania przyrodnicze i gruntowną wiedzę geologiczną uzyskaną podczas studiów w Szwajcarii pod kierunkiem Elie Bertranda. Jego projekt muzeum był generalnie podobny do poprzedniego, ale Mniszech zdawał już sobie sprawę, że nie da się go zrealizować bez uzyskania wsparcia finansowego, które na początek określił na 20 tys. zł pol. rocznie. Liczył również, że z czasem w budowę muzeum włączą się z donacjami osoby prywatne, podobnie jak to się dzieje np. w Anglii czy innych krajach. Zakres planowanego muzeum miał obejmować wszystkie działy historii naturalnej. Za Wójcikiem (1970) warto przytoczyć fragmenty broszury odnoszące się do mineralogii:

Trzy regna składające historią naturalną, pożytecznie nam dopomoga do poznania w kraju znajdujących się minerałów i kruszców gatunków, ziem różnych i kamieni różności, drzew, roślin i ziół rozmaitości, zwierząt rodzajów. Dopiero łatwiej i przyzwyczaję o postronnych zasięgniemy

wiadomości. Dosyć z wyszłych w tej mierze ksiąg najlepsze przyspobić i jeżeli rzeczy same gromadzić przytrudno, ich wyobrażenia, ich dostarczające określenia, skutecznie tymczasem nas oświecą. Wchodzi tu zbiór marmurów, alabastrów i innych kamieni, zwłaszcza krajowych, gdzie mieścić się mogą, drzewa różne skamieniałe. Siarki, bursztyny, sukksyny, bitumina i liczne gatunki fossyles niemniej wy badań naszych celem być powinny. Równie minerałów, kruszców i półkruszców poznanie i zebranie, z wyrażeniem miejsc, gdzie się znajdują i wartości w nich się zawierającej, ziem, glin, piasków, wielorakie gatunki zaradzają się, gdyż i doskonaleniu rolnictwa i rozkrzewiającym fabrykom skutecznie służą.

Także i ten projekt, choć bardziej od poprzedniego rozpropagowany, nie doczekał się realizacji. Na przeszkodzie, oprócz niewielkiego społecznego zrozumienia jego wagi, stanęły narastające trudności gospodarcze oraz pogarszająca się sytuacja polityczna kraju.

W naznaczonym politycznym kryzysem schyłkowym okresie I Rzeczypospolitej fiaskiem zakończyły się nie tylko projekty zbudowania od podstaw narodowego muzeum przyrodniczego. Nie została nawet wykorzystana propozycja zaadaptowania do tego celu największego z istniejących w Polsce prywatnego gabinetu historii naturalnej utworzonego przez księżną Annę Jabłonowską w Siemiatyczach. Zawartość i losy tego gabinetu zostały przedstawione we wcześniejszej części opracowania. Jak wielu kolekcjonerów, właścicielka siemiatyckiego gabinetu pod koniec swojej aktywności chciała zabezpieczyć dalsze trwanie stworzonego przez siebie dzieła i postanowiła przekazać je w darze narodowi. Propozycję donacji gabinetu przedstawiła najpierw w liście do króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w 1788 r., a następnie ponowiła ją rok później w listach do Ignacego Potockiego i dwukrotnie do marszałka Stanisława Małachowskiego. W ostatnim liście wyraziła życzenie, żeby gabinet nosił imię Sapiehów, godziła się na przeniesienie go do Warszawy i zadeklarowała, że nadal w miarę możliwości będzie go powiększać. Propozycja tak hojnego daru księżnej Jabłonowskiej musiała być w Warszawie dyskutowana, Jabłonowscy ofiarowywali nawet swój stołeczny pałac na umieszczenie gabinetu, ale nic konkretnego z tego nie wynikło. Jej realizację uniemożliwił tragiczny rozwój wypadków prowadzący do utraty niepodległości Polski, a sam siemiatycki gabinet został sprzedany i wywieziony do Rosji.

Okres zaborów

Po utracie niepodległości idea utworzenia narodowego muzeum przyrodniczego musiała zejść na dalszy plan. Choć nie brakło głosów takich światłych Polaków jak Stanisław Staszic czy Ludwik Zejszner, aby

nie zarzucać tej idei, to wobec nieprzejednanej postawy zaborców nie było o tym mowy w zaborach rosyjskim i pruskim. Była ona wskrzeszana jedynie w zaborze austriackim, gdzie Polacy cieszyli się nieco większą autonomią, niestety bez wyraźniejszego społecznego odzewu. Przypomniawszy o niej poeta i geograf Wincenty Pol (1807–1872), w latach 1849–1853 profesor geografii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W 1847 r. opublikował on w „Bibliotece Ossolińskich” obszerną rozprawę z propozycją założenia we Lwowie instytucji o nazwie Muzeum Natury, w której dowodził potrzeby powstania placówki gromadzącej i naukowo opracowującej „krajowy inwentarz wszelkich płodów natury”, co podniesie poziom edukacji społeczeństwa i przyczyni się do rozwoju gospodarczego kraju.

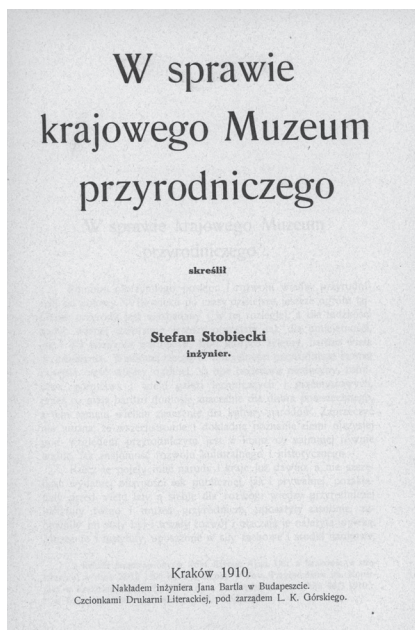
Kolejną, już nieco bardziej skonkretyzowaną propozycję zgłosił w 1869 r. Józef Anzelm Żuliński (1841–1908). Studiował on na Uniwersytecie Warszawskim, w Kijowie i Pradze, a studia z dyplomem doktora filozofii ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim. W czasie powstania styczniowego był naczelnikiem Krakowa z ramienia Rządu Narodowego, a po jego upadku wyemigrował do Paryża, gdzie przez 4 lata pracował jako adiunkt w muzeum mineralogicznym Akademii Górniczej. Z emigracji powrócił w 1871 r. i nauczał przedmiotów przyrodniczych w lwowskim gimnazjum. Mocno angażował się w działalność społeczną w ramach propagowanej przez siebie pracy organicznej. Jeszcze w Paryżu przygotował na I zjazd przyrodników polskich zorganizowany w 1869 r. w Krakowie memoriał zatytułowany „Polskie Mineralogiczno-Geologiczne Muzeum w Krakowie”, którego treść została opublikowana we Lwowie w 1872 r. Jak wynika to już z tytułu, Żuliński skoncentrował się na mineralogicznej i geologicznej części muzeum przyrodniczego, w której czuł się najbardziej kompetentny, wzorując się na dobrze sobie znanych zbiorach paryskich. Proponował on utworzenie w Towarzystwie Naukowym Krakowskim obok Komisji Fizjograficznej odrębnego wydziału, którego zadaniem byłaby organizacja muzeum. Za najlepszą jego lokalizację uznał Kraków. Przyszłe muzeum miałoby powstać i być finansowane siłami społecznymi. Na poparcie swojej propozycji Żuliński przytacza treść listu, który otrzymał w 1870 r. od cieszącego się zasłużoną sławą mineraloga i geologa Ignacego Domeyki, ówczesnego rektora uniwersytetu w chilijskim Santiago. Utrzymujący ściśle związki z krajem Domeyko z entuzjazmem poparł propozycję utworzenia muzeum przyrodniczego w Krakowie i dorzucił garść swoich sugestii. Z naciskiem postulował, by było to muzeum narodowe, łączące ziemie wszystkich zaborów, a regionalne podziały w nim powinny opierać się na naturalnych jednostkach

fizjograficznych. Domeyko także miał świadomość, że na rządy zaborców w tej sprawie liczyć nie można i należy się oprzeć na ofiarności społeczeństwa. Pisał w liście:

Jakże przeprowadzić ten zamiar do skutku bez pomocy rządowych i pieniężnych zasobów? Oh! Na to wystarczy miłość kraju i nauki, dobra wola rodaków: żaden rząd, chociażby najgorszy, nie zabroni zbierać kamieni. Dosyć będzie, mojem zdaniem, wezwać po bratersku w imię oświaty na każdy okręg, lub podział okręgu, kilku uczeńszych, już to osiadłych na miejscu, już wysłanych w tym celu miłośników przyrody, opatrzonych szczegółową instrukcją, a pewien jestem, że po niewiele latach potrzebować będziemy na nasze muzeum ogromnego gmachu.

Przyszłość pokazała, jak trudno jest takie szlachetne, idealistyczne podejście wprowadzić w życie. Wniosek Żulińskiego późno dotarł na I zjazd przyrodników w Krakowie i nie był nawet rozpatrywany. Miał być przedmiotem debaty na II zjeździe w Poznaniu w 1870 r., ale zjazd ten nie doszedł do skutku, a propozycja Żulińskiego popadła w zapomnienie.

Ostatnią przed uzyskaniem niepodległości, może najbardziej dopracowaną propozycję utworzenia krajowego muzeum przyrodniczego zgłosił inż. Stefan Stobiecki (1859–1944). Ten absolwent inżynierii lądowej Politechniki Lwowskiej pasjonował się amatorsko naukami przyrodniczymi, zwłaszcza entomologią. Zebrał wielką kolekcję owadów, opublikował 10 prac z zakresu entomologii i muzealnictwa, był członkiem Komisji Fizjograficznej Akademii Umiejętności i społecznie pracował przy porządkowaniu jej zbiorów przyrodniczych. Swoją projekt utworzenia krajowego muzeum przyrodniczego Stobiecki przedstawił na posiedzeniu Komisji Fizjograficznej PAU w 1906 r. i następnie powtórzył w Towarzystwie Przyrodników im. Kopernika, Towarzystwie Lekarskim i Towarzystwie Technicznym w Krakowie. Został on później opublikowany w formie broszurowej,



Strona tytułowa pierwszej części opracowania Stefana Stobieckiego

w 2 częściach zatytułowanych *W sprawie krajowego Muzeum przyrodniczego*, wydanych w Krakowie w 1910 i 1912 r. Swoje rozważania zaczął od pokazania, jak są zorganizowane i jak funkcjonują tego typu placówki w Wiedniu, Budapeszcie, Pradze i innych miastach Monarchii Austro-Węgierskiej. Zachwycał się dworskim muzeum przyrodniczym w Wiedniu, które uważał za „jedno z największych i najbogatszych muzeów światowych, uposażone rzeczywiście po cesarsku tak pod względem pomieszczenia w olbrzymim wspaniałym budynku monumentalnym i pod względem materialnym, jak co do sił fachowych, biblioteki, zbiorów, pracowni i środków naukowych”. Dalej konstatował, że „O takim muzeum nasz naród w obecnych warunkach ani marzyć nie może; co dalsza przyszłość przyniesie, nie wiadomo” (Stobiecki, 1910). Za bliższe naszym realiom uznał Węgierskie Muzeum Narodowe w Budapeszcie i Muzeum Królestwa Czeskiego, które zmieniło potem nazwę na Muzeum Narodowe w Pradze. Z właściwą sobie skrupulatnością analizował strukturę muzeum budapesztańskiego, w którym funkcjonowały działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczno-paleontologiczny, archeologiczno-numizmatyczny i etnograficzny, a także ich budżety. Były w nim zatrudnione 103 osoby, w większości zawodowi przyrodnicy, a efekty ich pracy, zarówno naukowe, jak i popularyzujące naukę w społeczeństwie, uważał za godne naśladowania.

Jeszcze lepszym dla nas przykładem było według niego Muzeum Narodowe w Pradze, które oceniał jako najwspanialsze na ziemiach słowiańskich. Powstało ono dzięki inicjatywie społecznej w 1818 r. Środki na jego założenie pochodziły ze zbiórki na ratowanie czeskiego rolnictwa, zagrożonego wielkim nieurodzajem w 1816 r. Szczęśliwie zbiory w kolejnym roku okazały się wyjątkowo pomyślne i udzielone nieoprocentowane pożyczki z zebranego funduszu szybko się zwróciły. Komitet dysponujący tymi środkami postanowił przeznaczyć ich połowę na założenie muzeum, które „ma obejmować wszystko, co w ojczyźnie czeskiej działała przyroda lub ludzka usilność i praca”. Stobiecki przytacza wyartykułowane przez Palackiego w 1841 r. jego cele: „muzeum ma być naukowym niejako obrazem czeskiej ojczyzny, w którym odzwierciedlałyby się Czechy – kraj i naród – pod każdym względem, przyrodniczym i duchowym” i dalej: „Skoro zaś Czechy nie są izolowane, ani co do stosunków przyrodniczych, ani co do rozwoju historycznego w zakresie sztuki, nauki i piśmiennictwa, a wiele okazów można zrozumieć tylko w związku i z uwzględnieniem stosunków z obczyzną i z powszechnością, wynika z tego, że muzeum we wszystkich swych oddziałach nie może ograniczać się tylko do okazów domowych, swojskich, że zbiory jego, obok okazów krajowych, muszą

obejmować także okazy obce i powszechne. To co domowe i swojskie, pozostaje jego podstawą, środowiskiem i głównym celem”. W pierwszym okresie muzeum miało charakter wyłącznie przyrodniczy, następnie rozszerzyło swoją działalność także na eksponaty archeologiczne i historyczne i w jego skład wchodziły zbiory: numizmatyczne, archeologiczno-przedhistoryczne, archeologiczno-historyczne i etnograficzne, zoologiczne, botaniczne, mineralogiczno-petrograficzne i geologiczno-paleontologiczne. Apel do społeczeństwa o nadsyłanie eksponatów spotkał się z dużym odzewem i zbiory muzeum zaczęły się szybko rozrastać. Początkowo lokowano je w klasztorze o.o. Mino-rytów św. Jakuba w Pradze, w 1845 r. na ich siedzibę zakupiono dom na Przekopach w Pradze, by w 1891 r. przenieść je do wybudowanego z funduszy publicznych okazałego gmachu przy placu Vaclavske Namesti, gdzie mieszczą się do dzisiaj.

Nie widząc innej możliwości w ówczesnej sytuacji politycznej kraju, Stobiecki, wzorem sąsiadów, postulował oparcie idei utworzenia podobnej placówki w kraju na ofiarności społeczeństwa. Zdawał sobie jednak sprawę z czekających trudności. Przeszkodą był tu nie tylko generalnie niski poziom zamożności Polaków w tamtych czasach, ale, co gorsza, brak szerszego zainteresowania społeczeństwa naukami przyrodniczymi i zrozumienia ich roli w rozwoju kraju, choć uważał, że mamy w kraju ludzi zdolnych i chętnych, by temu podołać. Kreślił więc skromniejszy, bardziej przystający do naszych realiów projekt, oparty na początku na zbiorach Muzeum Fizjograficznego istniejącego przy Akademii Umiejętności w Krakowie. Uważał jednak, że krajowe muzeum przyrodnicze powinno być organizacyjnie niezależne od Akademii Umiejętności, mającej inne zadania i niedysponującej odpowiednimi funduszami na jego funkcjonowanie. Wzorem istniejących w sąsiednich krajach muzeów narodowych Stobiecki szeroko widział zakres przyszłego muzeum. Miało ono obejmować, oprócz działów mineralogiczno-geologicznego, botanicznego i zoologicznego, także dział geograficzno-krajoznawczy, górniczy, technologiczny, rolny, a nawet lekarski. Te ostatnie działy, w miarę rozwoju i możliwości, mogłyby się usamodzielniać, tworząc własne muzea. Zbiory każdego działu dzielił na naukowe, opracowywane w specjalistycznych pracowniach przez naukowy personel muzeum, oraz zbiory wystawowe. Opracował także szczegółowy regulamin opisujący nie tylko strukturę muzeum i zadania jego organów, ale nawet sposób katalogowania zbiorów i wzory etykiet.

Jako najlepsze miejsce do lokalizacji przyszłego muzeum w istniejących realiach Stobiecki wskazał Kraków. Było dla niego oczywiste, że obecna siedziba zbiorów Muzeum Fizjograficznego jest zdecydowanie

za ciasna i należy szukać bardziej odpowiedniego miejsca na jego ulokowanie. Tak się złożyło, że krótko przedtem, w 1905 r., udało się wykupić od austriackiego Ministerstwa Wojny zamek na Wawelu i szeroko dyskutowano nad wykorzystaniem jego niektórych niezabytkowych budowli. Pojawił się pomysł, by może przyszłe muzeum przyrodnicze ulokować w dużym budynku zajmowanym do 1911 r. przez szpital wojсковy. Po odpowiedniej adaptacji budynek ten mógłby służyć za siedzibę muzeum do czasu wybudowania jego docelowej siedziby. Pomysł został z oburzeniem skrytykowany przez krakowskie elity z kręgu nauk humanistycznych jako nieodpowiadający powadze miejsca. Pojawiły się wręcz historyczne głosy: „kolekcje robactwa w sąsiedztwie grobów królewskich?!” (Pawłowski, 1998). Przy takiej postawie wpływowych reprezentantów społeczeństwa nie można się dziwić, że nie tylko lokalizacja, ale i idea powstania narodowego muzeum przyrodniczego musiała zostać odłożona na przyszłość.

Od uzyskania niepodległości w 1918 r. do wyzwolenia w 1945 r. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. cały naród energicznie przystąpił do odbudowy państwa. Mimo rozlicznych problemów natury politycznej i gospodarczej szybko odżyła także idea realizacji dążeń wielu pokoleń przyrodników. Już 24 września 1919 r. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Jan Łukasiewicz podpisał rozporządzenie w sprawie utworzenia Narodowego Muzeum Przyrodniczego w Warszawie. W akcie jego powołania czytamy:

1) Tworzy się Narodowe Muzeum Przyrodnicze w Warszawie, obejmujące wszystkie działy przyrody. Na razie otwarty zostaje dział zoologiczny, powstający z darów hr. Xawerego Branickiego i ze zbiorów Uniwersytetu Warszawskiego po wyłączeniu z nich okazów potrzebnych do wykładów uniwersyteckich.

2) Zadaniem tej instytucji jest:

- a) gromadzić, przechowywać, katalogować okazy przyrodnicze, mające wartość naukową lub dydaktyczną, i starać się o naukowe ich opracowanie,
- b) szerzyć wiedzę przyrodniczą przez udostępnianie zbiorów publiczności i młodzieży szkolnej oraz przez udzielanie jej objaśnień.

3) Narodowe Muzeum Przyrodnicze pozostaje pod opieką Ministerstwa W. R. i O. P., które też zamianuje potrzebny personel.

Wydawało się, że wreszcie sprawa powołania muzeum znajdzie swój szczęśliwy finał. Lokalizacja placówki w stolicy kraju nie budziła większych kontrowersji, o czym świadczy choćby uchwała Zjazdu Fizjografów Polskich, który odbył się w Krakowie w 1924 r. Tworzenie muzeum

od działu zoologicznego także było zrozumiałe. W Warszawie istniały bogate zbiory zoologiczne, które mogły być zaczątkiem muzeum. Składało się na nie ok. 115 tys. okazów (60 tys. owadów, 13 tys. pajęczaków i 17 tys. ptaków), gromadzonych od ponad 100 lat w Gabinecie Zoologicznym Uniwersytetu Warszawskiego, które szczęśliwie przetrwały okres wojny. Jeszcze większe, liczące ok. 127 tys. okazów, były zbiory istniejącego od 1887 r. prywatnego Muzeum Branickich, zlokalizowanego w pałacyku Frascati w Warszawie (obecnie zajmowanego przez Muzeum Ziemi), przekazane dzięki umowie zawartej między Ksawerym Branickim i rządem polskim. Specjalnością tego muzeum, którego kustoszem był znany podróżnik i zoolog Jan Sztolcman (1854–1928), były zbiory ornitologiczne (ok. 4,5 tys. gatunków ptaków), w tym wiele okazów egzotycznych, pozyskanych podczas ekspedycji w różne strony świata, finansowanych przez tę zasłużoną dla polskiego przyrodoznawstwa rodzinę. Siedzibą Narodowego Muzeum Przyrodniczego stał się budynek uniwersytecki przy ul. Krakowskie Przedmieście 26/28. Na potrzeby muzeum przeznaczono 20 pomieszczeń o powierzchni wystawienniczej 1394 m² (Dzik, 2004). Na tej dalece niewystarczającej powierzchni trzeba było pomieścić oba połączone zbiory i nowe nabytki. W pierwszych latach funkcjonowania muzeum pomyślnie się rozwijało i szybko wyrobiło sobie pozycję znaczącej instytucji swojej specjalności na świecie. Dzięki przyznanym etatom udało się w nim skupić grono wybitnych zoologów: Janusza Domaniewskiego, Tadeusza Jaczewskiego, Władysława Polińskiego, Antoniego Wagnera i innych, choć nie obyło się i bez problemów. Publicznie znany był konflikt między kustoszem, a następnie kierownikiem muzeum, ornitologiem Januszem Domaniewskim, a kierującym Katedrą Zoologii Uniwersytetu Warszawskiego parazytologiem Konstantym Janickim, eskalowany aż do rękoczynów i wyzwania na pojedynek (Iwan, Daszkiewicz, 2019). Budżet muzeum wystarczał jednak nawet na zakupy okazów (zakupiono dużą kolekcję arachnologiczną w Krakowie po zmarłym Władysławie Kulczyńskim) i organizację wypraw zoologicznych do Brazylii, Meksyku, na Wyspy Kanaryjskie i Wyspy Zielonego Przylądka, do Angoli i Afryki Południowej. Wydawano ponadto 3 zoologiczne czasopisma muzealne.

Z czasem zmianie uległa pierwotna nazwa muzeum: w 1921 r. na Polskie Państwowe Muzeum Przyrodnicze, którego dyrektorem został Antoni Wagner, a w 1928 r. już tylko na Państwowe Muzeum Zoologiczne. Trudno jednoznacznie przesądzać, co leżało u przyczyny ograniczenia nazwy muzeum tylko do części zoologicznej. Nie było widać entuzjazmu przyrodników innych specjalności do akcesji, nie sprzyjały

temu także trudne warunki lokalowe muzeum. Położenie muzeum drastycznie się pogorszyło w październiku 1935 r., kiedy to w zajmowanym przez nie budynku przy Krakowskim Przedmieściu wybuchł pożar. Ogień strawił wiele kolekcji zoologicznych i materiałów dokumentacyjnych, ale dużą część udało się uratować. W ówczesnej prasie przetoczyła się dyskusja o zaniedbaniach i braku odpowiednich zabezpieczeń w muzealnych placówkach przyrodniczych, gorzej traktowanych niż muzea humanistyczne. Ocalałą część Muzeum Zoologicznego przeniesiono w 1936 r. do budynku przy ul. Wilczej 64. Budynek ten również nie spełniał oczekiwań przyrodników, ale traktowano go jako siedzibę prowizoryczną, do uzyskania większego, odpowiedniego lokum. Rzeczywiście, wkrótce rozpoczęto przygotowania do budowy. Został przygotowany projekt nowego budynku muzeum, którego budowa miała się rozpocząć w 1940 r. Wszystko pokrzyżował wybuch wojny z Niemcami we wrześniu 1939 r.

W okresie wojny i okupacji niemieckiej można się było tylko skupić na ratowaniu i konserwacji zgromadzonych zbiorów. Nawet w tak trudnych warunkach idea powstania w wyzwolonej Polsce muzeum przyrodniczego nie została zarzucona. Botanik Władysław Szafer (1886–1970), pełniący funkcję rektora tajnego Uniwersytetu Jagiellońskiego, opracował w Krakowie projekt przyszłego centralnego muzeum przyrodniczego, dla którego zaproponował nazwę „Ziemia i człowiek” (Pawłowski, 1998). Miało ono mieć wielobranżowy charakter i obejmować zbiory Muzeum Przyrodniczego Komisji Fizjograficznej PAU, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademii Górniczej, a także Muzeum Archeologicznego, Muzeum Etnograficznego i Muzeum Przemysłowego. Planowany z rozmachem gmach przyszłego muzeum miał mieć 400 pomieszczeń przeznaczonych na sale ekspozycyjne, bibliotekę, pracownie naukowe i techniczne. Miała to być placówka naukowa zatrudniająca na etatach profesorskich dyrektora, jego 2 zastępców i 6 kierowników działów muzealnych oraz 20 kustoszy, 37 asystentów i kilkudziesięciu pracowników technicznych. Lokalizację przyszłego muzeum Szafer widział w Krakowie, na działce położonej między Akademią Górniczą i Biblioteką Jagiellońską. Także tych planów nie udało się zrealizować, a działkę przeznaczono na inne cele.

Okres powojenny i czasy współczesne

W przeciwieństwie do okresu międzywojennego władze PRL nie widziały pilnej potrzeby utworzenia Narodowego Muzeum Przyrodniczego. Decyzje o charakterze politycznym i administracyjnym spowodowały wręcz regres w tym zakresie. Faktyczna likwidacja PAU